

Odkłamywanie Bartoszewskiego

Władysław

28 kwietnia 2015

Śmierć człowieka w naszej kulturze, to czas zadumy nad jego dokonaniem, w zadumie tej powinniśmy jednak zachować maksymalną bezstronność, bo oceniany nie ma już możliwości się bronić, zaś kultura nasza wymaga szacunku dla bólu rodziny.

Poważna choroba w dzieciństwie i późniejsza walka rodziców, bym mógł normalnie funkcjonować w życiu dorosłym kosztowała mnie w tymże dzieciństwie wiele upokorzeń. Wtedy, gdy dla rówieśników najważniejszym była sprawność fizyczna, ja walczyłem o to, by nie być w grupie ostatnim. To jednak doświadczenie dało mi cenną cechę. Nigdy nie wierzę „stadu”. „Nigdy nie wierzę tzw. opinii publicznej”. No a politykom, to chyba już nikt myślący nie wierzy.

Kiedyś Kurski powiedział, „naród głupi wszystko kupi” i jest to prawda. Tzw. opinia publiczna powieliła jako prawdę wiele kłamstw lub niedomówień. PiS wręcz traktuje kłamstwo jako metodę uprawiania polityki. Zresztą PO niewiele od tego odstaje. By nie być jednostronnym wspomnę o luksusowej willi na Żoliborzu Oficerskim w Warszawie, którą to miał Rajmund Kaczyński otrzymać od władz PRL za specjalne usługi. No cóż, Rajmund Kaczyński był rzeczywiście zaufanym inżynierem władz PRL, ale z w miarę zaufanych źródeł wiem, że Rajmund Kaczyński otrzymał przydział zamieszkania w części zrujnowanej willi, którą odbudował a później odkupił od jej właścicieli. Czy tak było? Aktu notarialnego nie widziałem, ale jest to dość prawdopodobne.

Podobnie jest z Władysławem Bartoszewskim. Należy przyznać, że miłośnikiem Kaczyńskich to on nie był. Ale czy miłość do Kaczyńskich i tworzonych przez nich partii jest wyznacznikiem „patriotyzmu”? Władysław Bartoszewski wielokrotnie w mocnych

słowach się o nich wypowiadał. Wielokrotnie się przekonałem, że Kaczyńskim i członkom PiS z prawdą po drodze nie było, więc postanowiłem sięgnąć po rzeczywiste cytaty i fakty z życia Władysława Bartoszewskiego by porównać je z krążącą „wiedzą publiczną” a także ocenić je możliwie sprawiedliwie.

POLACY TO BYDŁO?

Chyba, najczęściej powtarzanym kłamstwem o Władysławie Bartoszewskim jest to, że nazwał Polaków „bydłem”.

Sięgnijmy po cytaty. „Są sytuacje, w których milczeć po prostu nie wolno. W kraju za rządów braci Kaczyńskich działo się coraz gorzej. Koszmarna koalicja Prawa i Sprawiedliwości z Samoobroną i Ligą Polskich Rodzin przynosiła skandal za skandalem. Polityczne wiarołomstwo stało się normą. Kolejne obietnice wyborcze Jarosława Kaczyńskiego rozwiewały się w pył. Stało się dla mnie jasne, że jego wizja budowy lepszej Polski, której zaufały miliony Polaków, okazała się jednym wielkim oszustwem. Dlatego też postanowiłem nazwać rzeczy po imieniu i – jak ujął to jeden z przedwojennych satyryków – „przestać uważać bydło za niebydło”.”

Te słowa nie dotyczą Polaków, a dotyczą rządu Kaczyńskiego. Jak nazwać jedyny rząd, w którym „panie do towarzystwa” opłacano z kasy państwowej, obsadzając je na stanowiskach w spółkach skarbu państwa, choć ich kwalifikacje wystarczały co najwyżej do posprzątania po zebraniu? Rząd, który władzę sprzedał za dotacje do partii (słowa Romana Giertycha, skierowane do Kurskiego, którym nikt nie zaprzeczył). Sam fakt, że po upadku tego rządu naród przez 7 lat nie pozwolił powrócić do władzy chyba najbardziej dobitnie o tym świadczy. Zresztą, czy tylko Władysław Bartoszewski miał takie zdanie? Tadeusz Rydzyk określił, wielce szanowaną przeze mnie kobietę Marię Kaczyńską, „szambem nie perfumerią”. Jakoś „dwóch rycerzy” nie założyło zbroi i nie walczyło na śmierć i życie o dobre imię Pierwszej Damy. Wtedy położyli uszy po sobie. Choć innym razem wywołali „awanturę międzynarodową”, gdy

drugorzędne pismo niemieckie nazwało ich „kartofłami”. Później wielokrotnie mogliśmy zobaczyć, że politycy Kaczyńskich daleko do standardów. Choćby płomienne mowy Jarosława o zamachu, gdy w jednym z czasopism dziennikarz wygłosił mało sprawdzone informacje, że na wraku samolotu wykryto substancje wysokoenergetyczne. Miał rację Władysław Bartoszewski, czy też nie?

Oczywiście kierownictwo PIS nie było Władysławowi Bartoszewskiemu dłużne. Złodziejka kilometrówek Krystyna Pawłowicz nie omieszkała odpowiedzieć mu na jego słowa „To pastuch słabej klasy. Niech się schowa i nas nie poucza.” No cóż, uczciwy pastuch, nawet słabej klasy może człowieka nieuczciwego pouczać.

Z OŚWIĘCIMIA WYCHODZIŁO SIĘ TYLKO PRZESZ KOMIN?

Kolejna naciągana prawda. Niemcy to nie był naród idealny, gdzie prawo jest prawem, a szczególnie, gdy wojna wiele charakterów zniszczyła, niszczyli, kradli, zabijali. Władysław Bartoszewski trafia do obozu z Łapanki jako młody chłopak w czasie, organizacji tego obozu. Nie był to jeszcze obóz śmierci a obóz pracy. Tak naprawdę na niego Niemcy nie mieli jakiś silnych obciążających dowodów, które powodowałyby, że jego zniknięcie byłoby jakoś wyraźnie widoczne. Niemcy nie byli nieprzekupni. Wiemy, że wielu Polaków udawało się wykupić, różnymi metodami wyzwolić z Pawiaka, czy też innych obozów. Miał poparcie rodziny i PCK. Z drugiej strony czy stanowił dla Niemców tak bardzo wartościowy materiał, by akurat jego zwalniali? Więc czy jego tłumaczenie nie jest prawdopodobne? Czy rodzina, działanie lekarza, którego sympatię zdobył nie mogły doprowadzić do uwolnienia?

Jak wiemy, z ostatnio prezentowanego w TV Focus programie o Sonderkommando, Niemcy nawet w czasie zacierania śladów zbrodni byli przekupni. Również Witold Pilecki mówił o tym, że jedną z wiadomości o obozie przekazał przez zwolnionego z niego człowieka, czy mógł być to zdrajca? Oczywiście jak

doszło do zwolnienia Władysława Bartoszewskiego nie wiemy i nigdy nie ustalimy, ale ja nie znam dowodów na to, że Władysław Bartoszewski kogoś w późniejszym okresie zdradzał. Jedno jest pewne, możemy spokojnie obalić twierdzenie „Z Oświęcimia wychodziło się tylko przez komin”, były przypadki, że jednak nie.

NOSZOWY, CZY TEŻ NIE

Kolejną pseudoprawdą rozgłaszaną przez ludzi przeciwnych Władysławowi Bartoszewskiemu było to, że w czasie powstania warszawskiego był on tylko noszowym. To takie „radio Erewań” Noszowym Władysław Bartoszewski rzeczywiście był, ale nie w czasie powstania a jako niespełna 17 letni chłopak w czasie obrony Warszawy. W czasie powstania był on adiutantem dowódcy placówki informacyjno-radiowej „Asma”. Dla porównania w czasie otwarcia Muzeum Powstania Warszawskiego jako sanitariuszka przedstawiana była matka braci Kaczyńskich. Choć wiadomo i to z ust jej przyjaciółki, czas powstania spędziła w Świętokrzyskim.

NAJWIĘKSZY PROBLEM POLSKI

Czy nie zgodzimy się z tymi słowami Władysława Bartoszewskiego „Największym problemem Polski jest zły stosunek do samego siebie: podejrzliwość, kłótniowość, swarliwość, nienawiść, kompleksy, brak pewności siebie i negatywny stosunek do własnej historii, i aby jeden drugiemu mógł dojechać dobrze, gotów jest przy okazji popełnić samobójstwo.” Ja osobiście się pod tym podpiszę. Jak wielu twierdzi, Polska powstała w roku 966, a wcześniej to w zasadzie nasi przodkowie bezmyślnie łazili po lasach nie wiedząc co z sobą zrobić, póki nie spłynęła na nich „wielka cywilizacja”. Jak wielu twierdzi, że całą kulturę otrzymaliśmy z zachodu?

Z pewnością naszą szeroko pojętą kulturę kształtowały kontakty z różnymi innymi kulturami, z którymi mieliśmy kontakt na przełomie dziejów. Tyle, że tak naprawdę to korzystaliśmy

zarówno z kultury katolicyzmu (Rzym), jak i prawosławia wyrosłego na kulturze Bizancjum a także z kultury Islamu, ale również najazdów ludów stepowych. Przykładowo, kiszonki czyli ogórki, kapustę kiszoną zawdzięczamy najazdom Mongołów. Ale czy przez to nasza kultura jest w czymś gorszą? Przedchrześcijańską wiarę ojców spotykamy w jakże wielu obchodzonych przez nas dziś świętach „chrześcijańskich”. Czy też pogardzana nasza kultura „podłe pogaństwo” nie okazało się mocniejsze, gdy dziś przygotowujemy kolację zmarłym (Wigilię), świętujemy „Śmigus dyngus”, święto Jare i wiele innych?

Chyba trzeba być ślepym, by w pogardzie dla naszej kultury, wojnach polsko – polskich, negacjach wszelkich badań w sprawie katastrofy pod Smoleńskiem, nie potwierdzających „jedynej prawdziwej, choć dawno obalonej wybuchowej teorii Macierewicza”, nie widzieć takich cech jak „podejrzliwość, kłótniowość, swarliwość, nienawiść, kompleksy, brak pewności siebie i negatywny stosunek do własnej historii”?

NAJWIĘKSZE OSKARŻENIE WŁADYSŁAWA BARTOSZEWSKIEGO

Na pytanie dziennikarza „Die Welt” „Był pan w ruchu oporu i pomagał Żydom. Miał pan wtedy sąsiadów, których się obawiał? odpowiedział „Mieszkałem w domu pełnym inteligencji przy ul. Mickiewicza 37, na II piętrze. Ale jeśli ktoś się bał, to nie Niemców. Jeżeli niemiecki oficer zobaczył mnie na ulicy i nie otrzymał rozkazu aresztowania mnie, nie miałem się czego bać. Ale gdy polski sąsiad, który zauważył, że kupiłem więcej chleba, niż zwykle – musiałem się bać.”

Możliwe, że nie była to odpowiedź „polityczna” jaką udziela minister w rządzie Polski, ale patrząc duchem prawdy. Każdy z nas wie, że dobry sąsiad jest lepszy on najlepszemu alarmu. Czy nie było wśród Polaków folksdojczy, czy nie było zdrajców, gotowych zdradzić za obietnicę lepszego życia? Każdy z przeciwników Władysława Bartoszewskiego pewnie wyliczy takich. Prawda jest taka, że jesteśmy narodem, którego obywatele stanowią prawie połowę odznaczonych jako „Sprawiedliwi wśród

narodów świata", co nie oznacza, że nie było wśród nas szpiclów, kolaborantów i innych donosicieli". Czy temu się można dziwić? Nie ma przecież narodów dobrych czy złych, są tylko dobrzy lub źli ludzie.

No cóż, nigdy nie byłem jakimś wielkim wielbicielem Władysława Bartoszewskiego, ale również nie jestem wielkim wielbicielem PiS, traktując PO-PiS jako źródło wielu problemów Polski. Uczciwość jednak nakazała mi po prostu skonfrontować wiedzę zdobytą na forach z prawdą wyrażoną cytatami. Niestety tzw. „opinia publiczna” jak to już nie raz w moim życiu było „dała ciała” na całej linii. Stąd warto za każdym razem konfrontować to co się słyszy, ze źródłami. Lepiej się na tym wychodzi.

Autorstwo: Zawisza Niebieski

Cytaty: Wikiquote

Źródło: Neon24.pl